

WIERSE KAZIMIERY IŁŁAKOWICZÓWNEJ OPUBLIKOWANE NA STRONIE

Samotność

Lalka jest senna i blada jak płótno,
Siedzi sama pod stołem, tak jej smutno, tak smutno.
Za oknem jest na pewno zgarbiony człowieczek
I koszyk ma pełen cieniutkich szpileczek.
Wtyka je w szpary murów, aż lecą pyłki tynku,
Nie ma miłosierdzia i nie ma odpoczynku.
Krysia, jak tylko wróci, wyjdzie na ganek z bacikiem.
I może wtedy człowieczek przepadnie z płaczem i krzykiem.

Niechby ta jedna nić...

Kiedy trzeba będzie iść
w daleką ciemność,
niechby ta jedna nić
została ze mnie.
Niech oderwie się cała reszta
i spadnie w przepaść
– to jedno niech trwa na wieczność
dźwięczne, choć ślepe.
Bo tym, co za życia żyło
żywe najbardziej
– nieśmiertelna za grobem miłość
nie pogardzi.

Ostatnia próba

Tylko jeszcze świerszcza posłucham
wiosennego pod oknem w murze,
tylko jeszcze z bzu kwitnącego
sobie szczęście, szczęście wywróżę.

Tylko jeszcze pokończę stare —
od nowego by wszcząć rachunku,
tylko jeszcze chwilę zaczekam
twych, wybranych, ust pocałunku!

Tylko jeszcze oczy wypatrzę,
tylko jeszcze wytęzę uszy,
czy mi gwar, gwizd i łomot uliczny
twoich kroków, twoich kroków nie zgłuszy...

Tylko jeszcze raz jeden przy tobie
rumieńcami gorąco splenę,

żeby sprawdzić, czy u ciebie — ratunek,
czy na wieki wszystko stracone?

Powrót

Wracam do prostych rzeczy - do pyłów tańczących w próżni,
do małego ślepego pajaka, co się barwą od ściany nie różni,
do drżących w słocie okiennic głośnego, gorzkiego szlochu,
do szpar ciekawych w podłodze, pełnych zagadek i prochu.

Wracam z zawilej drogi zwycięskiej, wracam z podboju
do tajni mysiej nory, ukrytej w kącie pokoju,
do strasznej śmierci dzięcioła, do przygód okropnych jeża,
do niepojętej ucieczki sowy i nietoperza.

Coraz jest prościej, ciszej... coraz bezpieczniej, jaśniej...
Wracam - jak smok znużony - do starej, starej baśni.

O Hani, co się zabiła

Była szósta godzina,
(spadła młodsza z drabiny).
Podłoga jasna, śliska,
cała aż się połyska,
świeci biały czepeczek,
krew jej ze skroni ciecze.

Zbiegli się domownicy,
pałą przy niej gromnicę,
Ktoś po doktora dzwoni.
Stróż powiedział: "Już po niej!".
Kucharka pędem leci:
"Idą - pani i dzieci!"

Weszła pani i pyta:
"Oj, Haniaż to zabita?!"
Kłeka przy niej na ziemi:
"Może się co odmieni...
Poślemy wraz depeszę,
niech się swoi pośpieszą.

Powiedz nam, pókiś żywa,
Jak się twój dom nazywa?
jaką posłać wiadomość?
co powiedzieć i komu?
kto na twe zawołanie
przyjedzie, biedna Haniu?"

"Niechaj nikt się nie troska!...
Nędza zowie się wioska,
a gmina moja Krzywda...
Na nic się list nie przyda...
Nie przyjedzie nikt z domu...
Niepotrzebna wiadomość...

Tatuś poległ z Moskalem,
brata Niemcy zabrali,
siostrzyczki obie małe
dawno ziemia schowała...
Mama już ze trzy lata
co noc do mnie kołata;

ja na klucz drzwi zamykam,
ona przez drzwi przenika...
Suknię po kuchni pluska,
świeci jak srebrna łuska,
siada u mnie na łóżku,
wciąga za sobą nóżki.

Włos jej pachnie jak żywy,
oczy mi nim zakrywa...
...Głos jej zawsze ten samy...
Nie trzeba telegramy...
Nie trzeba Pogotowia...
...Już przy mnie aniołowie"

Ulewa

Chodzą po borze szmery i śpiewy
z cichym poświstem szarej ulewy.

Chodzą od sosny do sosny łkania,
tęskność się wielka po lesie słania.

O powieczornej żałobnej porze
tęskność cichutko przygrywa w borze,

deszczowe struny wzięła na lutnię
i w mgłach się żali jak dziecko smutnie.

W płacz zasłuchane liście dygocą...
Tęsknota w borze przygrywa nocą.

Zapomniane modlitwy

Smutek mi oczy nakrył miękką dłonią...

W skupieniu słucham — dzwony kędyś dzwonią...

Przez szpary światło zagląda słoneczne...
„Duszom umarłym daj spocznienie wieczne”...

Na czyjejs piersi kładę cicho głowę...
Kwiaty na groby lecą akacjowe...

U stóp mi w trawie własna dusza kona...
„Maryjo święta, bądź błogosławiona!”...